



Słabe zakończenie lata.

Piotr Kuczyński dla iWealth_24.09.2020

Jak zwykle kończyłem komentarz w czwartek, kiedy to giełdy europejskie nadal były w stanie wyczekiwania (XETRA DAX ciągle trzymał się przy szczytach sprzed początku korekty na Wall Street). Dziwiło mnie to, że wprowadzony w Izraelu trzytygodniowy lockdown nie stał się tym kanarkiem w kopalni, czyli poważnym ostrzeżeniem przed tym, co może się wydarzyć w innych krajach. W USA indeksy w piątek spadły, ale NASDAQ nadal obronił wsparcie.

Spokój Europy zakończył się w poniedziałek. W ten ostatni dzień lata (we wtorek jesień zaczęła się zdaje o 15:30) doszło do ponad trzyprocentowej, a miejscami nawet czteroprocentowej przeceny indeksów. Mocno spadł też kurs EUR/USD, co (wraz z innymi czynnikami) doprowadziło do przeceny na rynku surowców (o wykresach poniżej).

Wywrócił się też nasz WIG20 – przełamał ponad trzymiesięczne wsparcie, którym było dolne ograniczenie kanału trendu spadkowego, co wygenerowało sygnał sprzedaży. Indeks usiłował nawet po piątkowym wygasaniu kontraktów wrzesniowych na WIG20 rozpocząć sesję od wzrostu indeksów, ale zachowanie innych giełd europejskich, gdzie indeksy mocno spadały, nie pozwoliło na zachowanie odrębności.

Powodem europejskiej przeceny były obawy przed lockdownami - w wielu krajach Europy pandemia atakuje coraz mocniej, a rządy wprowadzają ograniczenia (w Wlk. Brytanii mówi się nawet o lockdownie) oraz przecena w części sektora bankowego zamieszanego w 20. letnie pranie pieniędzy na olbrzymią skalę (2 biliony dolarów). U nas w aferę podobno zamieszany był ING Bank Śląski. Szczególnie w Europie ucierpiały sektory związane z turystyką i wypoczynkiem oraz banki.

Brexit na razie zszedł na plan dalszy (na chwilę jak podejrzewam), bo szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen stwierdziła, że porozumienie nadal jest możliwe, a parlament Wlk. Brytanii zrobił pewien krok w tył w planowanym złamaniu umowy i prawa międzynarodowego (to ma być jeszcze głosowane). Tak naprawdę po prostu przesunął problem na później. W środę Michel Barnier, główny negocjator UE w sprawie Brexitu pomógł jeszcze bykom twierdząc, że jest absolutnie zdeterminowany, żeby do podpisania umowy doszło.

Na tym tle Wall Street okazała się być w poniedziałek dość spokojna. Co prawda indeksy rozpoczęły sesję od ponad dwuprocentowych spadków, ale NASDAQ był silniejszy i to on w końcu sesji wrócił praktycznie do poziomu z piątku, dzięki czemu wsparcie ocalało, a indeks S&P 500 znacznie zredukował skalę spadku (ale wsparcie przełamał). To zapowiadało, co będzie się działo na sesji wtorkowej.

Taka uparta obrona wsparcia (można doliczyć się siedmiu na nie ataków) musiała w końcu doprowadzić do wzrostu indeksów. Tak właśnie stało się we wtorek. Wtedy to też, podobnie jak w poniedziałek, indeksy na północ ciągnęły przede wszystkim spółki z NASDAQ. Paradoksalnie to właśnie nasilenie pandemii mogło przez chwilę pomagać spółkom z grupy FAANG, bo gracze pamiętali, że okres lockdownu był dla tych spółek prawdziwym żniwem.

Być może pomagały też wypowiedzi Jerome Powella, szefa Fed i Stevena Mnuchina, sekretarza skarbu USA, którzy w Kongresie byli mocno naciskani. Kongresmeni żądali dalszej pomocy dla gospodarki. Jerome Powell jej nie wykluczał, ale zdecydowanie radził kierować się na razie w stronę rządu i właśnie Kongresu, gdzie dyskusja

o pakiecie pomocowym nadal się ślimaczy. Ten brak chęci Fed (stałe potwierdzany) umocnił dolara (co powinno szkodzić akcjom, ale tak się nie stało), co z kolei obniżyło ceny złota.

Giełdy europejskie nie podały we wtorek za amerykańskimi, ale już w środę poszły wskazanym tropem na północ. Nie zaszkodziły, a może nawet pomogły, mieszane dane makro. Okazało się bowiem, że indeksy PMI dla sektora przemysłowego w Niemczech i w całej strefie euro wzrosły przekraczając znacznie prognozy, ale indeksy dla sektora usług nieoczekiwanie zanurkowały i zeszły pod kluczowy poziom 50 pkt. W otoczeniu rynków nic istotnego się nie wydarzyło, ale indeksy zyskiwały w trakcie sesji po około dwa procent. W końcu te zwwyżki znacznie stopniały (WIG20 nawet spadł), bo zaszkodził słaby początek sesji na Wall Street.

Zachowanie rynków amerykańskich w środę było przykładem na to, że na rynkach finansowych te same czynniki mogą doprowadzić do różnych rezultatów. W zasadzie nic w otoczeniu rynków się nie zmieniło. Pojawiło się wiele wypowiedzi członków Fed (znowu z jego szefem na czele), którzy twierdzili, że bez pomocy rządu gospodarka znowu ugrzęźnie przynajmniej w stagnacji.

Eric Rosengren, szef Fed w Bostonie, powiedział nawet, że bez dodatkowej pomocy ze strony rządu w końcu roku dojdzie do masowych bankructw i do problemów z kredytowaniem. Nie pomógł też bykom Anthony Fauci, uznawany za głównego eksperta w sprawie pandemii, który zapowiedział, że szczepionki na COVID19 realnie pojawią się w listopadzie lub grudniu (a nie przed wyborami w USA, co twierdzi Donald Trump).

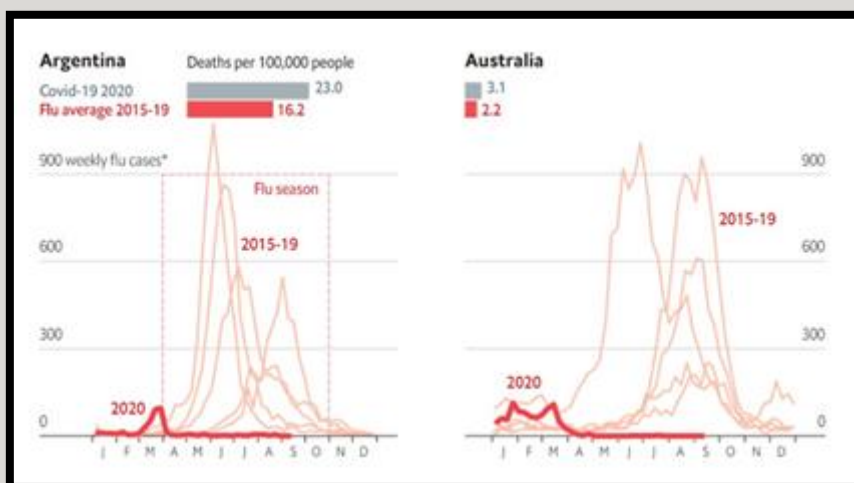
Nie jest prawdą, że publikacja indeksów PMI była powodem spadków. Odczyty były zbliżone do oczekiwań i wyraźnie przekraczały 50 pkt. Tym razem gracze najpewniej doszli do wniosku, że te apele są niepokojące, a pakietu pomocowego przed wyborami prezydenckimi się nie uchwali. Wynikiem była przecena, która obniżyła indeks S&P 500 o ponad dwa, a NASDAQ, a ponad trzy procent, przez co długo bronione wsparcie techniczne na tym indeksie zostało przełamane (o tym niżej).

W czwartek nastroje na rynkach od początku sesji były nadal bardzo słabe. Z pewnością nie pomagało posiadaczom akcji to, że liczba nowych wniosków o zasiłek dla bezrobotnych wzrosła (870 tys.), co zaczynało sygnalizować, że poprawy na rynku pracy szybko nie będzie. Swoje robiło też ostrzeżenie Goldman Sachs. Analitycy tej firmy twierdzą, że jeśli pakiet pomocowy nie zostanie szybko przez Kongres przyjęty to zrewidują swoje prognozy wzrostu gospodarczego o 50%.

Sesja na Wall Street rozpoczęła się w czwartek od szalonych zmian indeksów (z minusa na plus, bo zadziałało wsparcie na S&P 500 i na NASDAQ), ale w końcu górę wzięł obóz byków. Wsparcie techniczne i przyzwyczajenie do kupowania spadków oraz niezwykle optymistyczne (wręcz zadziwiające) wypowiedzi Jamesa Bullarda, szefa Fed z St. Luis, (<https://tiny.pl/7ppfz>) doprowadziły do zakończenia sesji zwyczajami, chociaż nie zapowiadało to przełomu, bo zwwyżki były mikroskopijne. Indeksy w Europie zakończyły sesję spadkami (podobnie zachował się WIG20).

Jeśli chodzi o pandemię to, co prawda rzeczywistość w Europie atakuje coraz mocniej, ale pocieszające (nieco) może być to, że grypa nie nałoży się tak mocno na COVID19 jak tego się dotychczas obawiano. Interesujące bowiem jest to, że na półkuli południowej odnotowano drastyczny spadek zakażeń grypą, a przecież tam ten sezon rozpoczął się podczas naszego okresu wiosna-lato. Poniżej przykładowy wykres dla Australii i Argentyny (w innych krajach jest podobnie). Skąd taki efekt? Grypa to też wirusy i przenoszona jest podobnie jak koronawirus. Skoro wszędzie obowiązywał albo lockdown albo zasady sanitarne i dystansowanie to grypą zakażało się mało osób.

U nas, na północy, pozostały teraz tylko sanitarne środki ostrożności, maseczki i dystansowanie, co nie pozwoli na tak spektakularne efekty. Wobec tego, że szczepionek na grypę będzie zdecydowanie za mało i zaszczepi się maksymalnie 5-6% Polaków to tym bardziej powinniśmy zachowywać ostrożność, bo połączenie grypy z COVID19 może naprawdę drastycznie obciążyć system ochrony zdrowia.



Na wojnie handlowej USA – Chiny nic istotnego się nie wydarzyło. Już tydzień temu Światowa Organizacja Handlu stwierdziła, że amerykańskie cła nałożone w marcu 2018 r. na chińskie towary są niezgodne z prawem, ale to przecież w najmniejszym stopniu nie zmienia polityki Donalda Trumpa (może jednak zmienić politykę USA, gdyby wygrał Joe Biden). Nawet wypowiedzi prezydenta Trumpa na forum ONZ (Chiny wysyłały samoloty z zakażonymi rozwłócząc pandemię po całym świecie) nie zaszkodziły bykom. Być może dlatego, że odpowiedź Xi Jinpinga, prezydenta Chin była bardzo stonowana.

Nawiasem mówiąc, jeśli chodzi o wybory w USA, przewaga Bidena nad Trumpem systematycznie, chociaż powoli spada. Wybór nowej sędzi Sądu Najwyższego po śmierci Ruth Bader Ginsburg może nawet umocnić poparcie dla Trumpa. Co więcej poważne serwisy przyniosły ostatnio informację zgodnie z którą zarabiający lepiej Amerykanie (ponad 75 tys. USD rocznie) w sondażach często oszukują kryjąc się ze wsparciem dla Donalda Trumpa. Już 29.09 odbędzie się pierwsza debata prezydencka i to sondaże po niej pokażą bardziej obiektywny obraz sytuacji.

Interesujące jest to, że groźby Trumpa, który twierdzi, że przegra tylko wtedy, jeśli wybory będą sfałszowane i wprost mówi, że wtedy ich nie uzna, nie szkodzą dolarowi. A przecież prawie pewne jest, że jeśli wygra Joe Biden to w USA dojdzie do czegoś, co może przypominać wojnę domową, bo zwolennicy Trumpa łatwo się nie poddadzą.

Popatrzmy teraz na sytuację rynkową widoczną na wykresach. W zeszły piątek indeks NASDAQ znowu przetestował wsparcie wynikające z 10% spadku, czyli standardowy zakres korekty. Powtórzył ten test w poniedziałek. Wtedy to wsparcie ocalało. Wszyscy jednak wiedzieli, że jeśli padnie to będzie sygnałem dla kolejnego spadku o 10 procent.

I ono pękło w środę. Również indeks S&P 500 spadł tracąc od szczytu więcej niż 10%. Teraz słabe wsparcie na NASDAQ jest na poziomie 10.520, a mocne na 10.185 pkt. Słaby opór na 11.313 pkt, a mocny na 12.074 pkt. Na S&P wsparcie jest w okolicach 3.200 pkt., potem na 3.135 pkt., a opór na 3.430 pkt. Być może część graczy zachęca widoczna na wykresach (np. na NASDAQ) formacja zygzaka ABC. To jednak może być tylko początek korekty.



Na rynku ropy cena baryłki WTI utrzymywała się w okolicach nieco ponad 40 USD, ale w poniedziałek przecena EUR/USD i słabe nastroje panujące na giełdach doprowadziły do ponad dwuprocentowego spadku ceny, która i tak kręciła się koło 40 USD. Oporem jest dopiero 43,80 USD, a wsparcie jest w okolicach 36,10 USD.

Na rynku złota nadal trwała korekta. W poniedziałek mocny dolar i słabe nastroje na rynkach doprowadziły do tego, że cena uncji przetestowała wsparcie na poziomie 1.910 USD, ale udało się zakończyć handel tuż nad nim. We wtorek jednak wsparcie pękło, co otworzyło drogę na południe. Na razie korekta rysuje proporcję, który często poprzedza dalszą zwyżkę.

Pomagać/szkodzić złotu mogą dwa czynniki - korekta spadkowa na EUR/USD szkodzi bykom, szkodzi też korekta na rynku akcji. Nie mówię już o wypowiedziach ludzi z Fed i ECB. Z czysto technicznego punktu widzenia słabe wsparcie jest na 1.800 USD, a bardzo mocne wsparcie jest na 1.740 USD (jednocześnie 38,2% zniesienia hossy). Opór jest na niedawnym wsparciu, czyli na 1.920 USD. Wstępnym sygnałem kupna byłoby pokonanie 1.975 USD. Analitycy Citigroup twierdzą, że złoto może pobić rekord przed końcem roku (wskazują na wybory w USA). Ja jakoś w to wątpię.

Na rynku miedzi hossa jest przerwana (zapewne na pewien czas) przez korektę w formie trendu bocznego. Kontrakty na miedź mają opór na poziomie 312 centów, a wsparcie na poziomie 295 centów/funt. Cena srebra naśladowała cenę złota. Nadal obowiązuje trend wzrostowy, ale też (tak jak na złocie) trwa korekta ABC. Wsparcie jest w okolicach 22,50 USD, a opór na 27,80 USD.

Na rynku walutowym kurs EUR/USD w poniedziałek zanurkował (ucieczka do bezpiecznej przystani i obawa o rosnące liczby zakażeń w Europie). Potem nadal też tracił. Trwa korekta w trendzie wzrostowym, ale już nie w postaci trendu bocznego – zanoszą się na większą przecenę. Nadal słaby opór jest na poziomie 1,1965 USD, a mocny dopiero na poziomie 1,225 USD. Słabe wsparcie jest na poziomie 1,1636 USD. Trend długoterminowy, mimo korekty, jest nadal dla dolara niekorzystny.

W Polsce na rynku walutowym nadal kierunek zależał od tego, co działo się na rynku EUR/USD i na rynku akcji. Jednak reakcja na poniedziałkową przecenę na rynkach i spadek kursu EUR/USD była piorunująca. Kursy pokonały swoje opory techniczne. I nie miało to nic wspólnego z zawirowaniami w koalicji rządzącej.

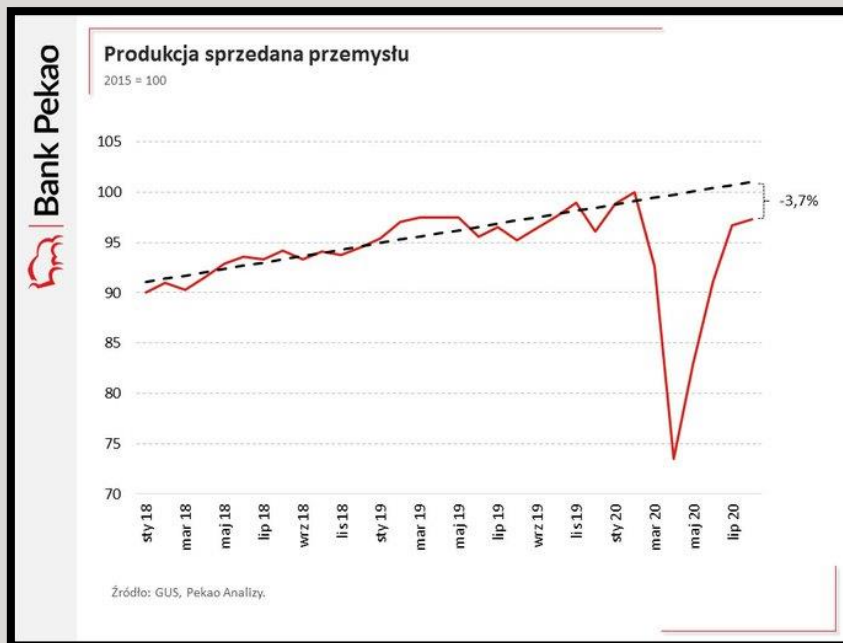
Być może w środę artykuł w niemieckiej prasie omówiony w Polsce (<https://tiny.pl/7p1n6>), w którym padło wiele negatywnych opinii pod adresem banków centralnych Polski i Węgier, dodatkowo (oprócz tego, że spadał nadal

kurs EUR/USD i tracący indeksy w USA) zaszkodził złotemu, bo przecena naszej waluty była naprawdę bardzo duża. Można powiedzieć, że nasza RPP będzie zachwycona – wreszcie złoty poważnie stracił.

EUR/PLN wyszedł górą z trwającego od 2012 roku kanału trendu bocznego (z przerwą na początku pandemii) - ma wsparcie na poziomie 4,46 PLN, a opór w okolicach 4,57 PLN, a potem na 4,63 PLN. CHF/PLN ma nadal wsparcie w okolicach 4.11 PLN, a opór na 4,26 PLN. Kurs USD/PLN ma wsparcie na poziomie 3,74 PLN, a opór na 3,92 PLN, a potem na 4,01 PLN.

Na GPW sytuacja techniczna znacznie się pogorszyła. Rynek nadal był bardzo słaby. WIG20 już nie tkwił w ponad trzymiesięcznym trendzie bocznym – wyszedł z niego dołem, co uznawane jest za mocny sygnał sprzedaży. Teraz słabe wsparcie jest na 1.645 pkt., a mocne na 1.560 pkt. opór na 1.740 pkt. Na razie o 2020 pkt. możemy zapomnieć. Rynek jest dramatycznie słaby, ale zobaczymy co stanie się po 28.09 (o tym na końcu tekstu).

Z pewnością zarówno złotemu jak i indeksom pomoc nie mogły publikowane na przełomie tygodni dane makro. Dowiedzieliśmy się, że produkcja przemysłowa w sierpniu wzrosła o 1,5% r/r (oczekiwano wzrostu o 2,8%), a sprzedaż detaliczna wzrosła jedynie o 0,4% r/r (oczekiwano 2,4%). Można zacząć się obawiać, że (podobnie jak w innych krajach) ożywienie zaczyna wygasać, co źle by rokowało wzrostowi gospodarczemu.



Co prawda rejestrowane bezrobocie pozostało na poziomie 6,1%, ale jak mówi wielu ekspertów te dane fałszują rzeczywistość, a bezrobocie jest dużo większe. Poza tym zaczynają wygasać środki pomocowe wyasygnowane przez rząd, a to będzie zwiększało nawet rejestrowane bezrobocie. Pamiętać też trzeba, że kończy się sezon z pracami sezonowymi, a eksperci ostrzegają, że fala upadłości jest dopiero przed nami, a najgorzej będzie pod koniec roku.

W nadchodzącym tygodniu najważniejsze będą kończące go miesięczne dane z amerykańskiego rynku pracy. Jak zawsze przypominam, że po publikacji rozpoczynają się dzikie harce (szczególnie na rynku walutowym), ale końcówka na rynku akcji niespecjalnie zależy od tych danych. Rynek walutowy mocniej na ten raport reaguje.

Przedtem zobaczymy jeszcze w USA dane o nastrojach wśród konsumentów, o zamówieniach przemysłowych oraz raport ISM dla przemysłu. W Polsce BIEC opublikuje swój Wskaźnik Wyprzedzający Koniunktury oraz

iWealth

Wskaźnik Rynku Pracy (nie będą miały wpływu na zachowanie rynków, ale warto je obserwować). Dowiemy się też jaki w Polsce we wrześniu był indeks PMI dla przemysłu. Ta publikacja może mieć umiarkowany wpływ na zachowanie rynku walutowego.

Nadchodzący tydzień jest tym, w którym wrzesień zamienia się w październik. Kończy się więc ten statystycznie najgorszy dla giełd miesiąc, co może na przełomie miesięcy doprowadzić do wyżki indeksów. Jednak jest to jednocześnie miesiąc przed wyborami w USA i przed końcową datą dla umowy o Brexicie. Pamiętać też ciągle będziemy, że dopiero w październiku rusza sezon grypowy, a z nim być może wzmożenie koronawirusowe.

W Polsce zbliża się też debata budżetowa, a jak pisze OKO Press: „Jak słyszymy od naszych źródeł z Kancelarii Premiera stan finansów państwa jest ciężki, a budżet może być zaprojektowany z naruszeniem progów bezpieczeństwa zapisanych w Konstytucji. Przy debacie nad ustawą budżetową może paść propozycja zmiany ustawy zasadniczej. Odmowa opozycji będzie wygodnym pretekstem do ogłoszenia wyborów na wiosnę i atutem w kampanii wyborczej.”.

To wszystko tak bardzo nie sprzyja obozowi byków, że najbardziej prawdopodobna w październiku byłaby na Wall Street konsolidacja lub faza C (spadkowa) korekty, a nie kontynuacja hossy. Na GPW jest (oprócz innych) dodatkowy problem, którym jest oferta pierwotna Allegro. Zapisy trwają od 23.09 do 28.09, czyli kończą się w poniedziałek. To w dużej części angażowało kapitały, które nie kupowały innych akcji. Zobaczymy, czy będzie nadsubskrypcja (może być z tym kiepsko, bo oferta jest bardzo droga). Jeśli będzie, to wracające z zapisów pieniądze mogą w przyszłym tygodniu pomóc GPW.

*Autorem tekstu dla iWealth jest **Piotr Kuczyński**, ekonomista, analityk rynków finansowych.*

Niniejszy materiał ma wyłącznie charakter promocyjny i nie stanowi oferty ani zaproszenia do składania ofert w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego. Informacje zawarte w niniejszym materiale nie mogą stanowić wyłącznej podstawy do skorzystania z usług oferowanych przez Spółkę lub do podjęcia jakiegokolwiek decyzji inwestycyjnej. Wymagane przepisami prawa informacje o Spółce o raz świadczonych usługach, w tym o ryzyku związanym z oferowanymi instrumentami finansowymi udostępniane są na stronie internetowej iwealth.pl, w serwisie transakcyjnym iWealth Online lub w formie papierowej przed rozpoczęciem świadczenia usługi.